Nr 3. Kraków, d. 21 stycznia 1906 r. Rok IX.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu" jest otwarte codziennie rano i po południu. Kraków, Pijarska 2.

Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie, ulica Pijarska L. 2.

OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Ogłoszenia po 10 halerzy od wiersza petitowego w jednej szpalcie.

Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya „Obrony Ludu", Kraków, ulica Pijarska L. 2.

Kosztuje: W Galicyi i całych Austro-Węgrzech 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 8 halerzy (4 centy).

Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Pochwalony Jezus Chrystus. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

„Obrona ludu" kosztuje na cały rok dwa złr., na pól roku jeden złr. «Obrona ludu» jest obecnie największem pismem polskiem ludowem, ma najwięcej wiadomości i illustracyj, a przytem jest najtańszem. Wraz z «Dodatkiem» obejmuje 24 stron druku.

Pieniądze nadsyłać należy pod adresem: Administracya «Obrony ludu» w Krakowie, ulica Pijarska l. 2.

Prenumerata musi być zapłaconą najpóźniej do końca stycznia. – Każdy nowy prenumerator otrzyma za darmo wszystkie poprzednie «Dodatki illustrowane. *Administracya.*

Walka o powszechne prawo wyborcze.

W całym naszym kraju, we wszystkich miastach, we wielu wsiach odbywają się tłumne zgromadzenia ludowe, na których uchwalają żądać zaprowadzenia do Sejmu i Rady państwa powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania.

Przeciwko tej reformie wyborczej walczą stańczycy i podolacy i lokaje stańczyków, bo oni czują przez skórę, że z chwilą zapanowaprowadzenia reformy wyborczej skończy się ich nie i w Sejmie i w parlamencie i w Radach powiatowych, że ster rządów z rąk różnych grafów i książąt i graczów i karciarzy przejdzie w ręce ludu i mieszczan. — Ta walka kliki, to jej ostatnie podrygi. Skończą się jej blaski i honory i ordery za to, że gnietli lud, że mu odmawiali praw, że mu nie dali szkół, ani pracy, ani chleba i skończy się frymarczenie ziemią, sprzedawanie żydom i skończy się rozpijanie ludu, budowanie karczem — jednem słowem, skończy się panowanie przeklętej kliki.

W Rzeszowie odbyło się wielkie zgromadzenie, w którem wzięło udział 1600 osób. Trwało od godz. 6 wieczorem do 12 w nocy. Uchwalono, że musi być zaprowadzone powszechne, tajne, bezpośrednie prawo wyborcze i wezwano, aby poseł z Rzeszowa, dr Grek wystąpił z Koła polskiego na wypadek, gdyby większość Koła chciała reformę wyborczą zdusić.

W tym samym Rzeszowie odbyło się przed paru dniami drugie zgromadzenie, na którem nie pozwolono mówić Szajerowi. Oto jak piszą do jednego z pism krakowskich o tem zamknięciu gęby Szajerowi: «Gdy Szajer zgłosił się do głosu, zerwała się formalna burza protestu i zewsząd padały w stronę Szajera epitety: pijaku, chłopska pijawko, kanalio rynsztokowa. — (Tak pisze «Naprzód» w numerze z dnia 12 stycznia.) Skonfundowany Tomcio uciekł wreszcie, zrzekłszy się głosu wśród ogólnej wesołości».

W Krakowie odbyło się w niedźielę olbrzymie zgromadzenie ludowe, w którem wzięło udział przeszło 1000 włościan i bardzo wielu posłów ludowych i demokratycznych. Uchwalono położyć raz koniec rządom kliki szlacheckiej zapomocą nowej reformy wyborczej.

Kalendarz historyczny.

Rok 1106. Rycerstwo polskie pod wodzą Skarbimira odnosi zwycięstwo nad pomorzanami. Bolesław Krzywousty, dzięki waleczności i przytomności umysłu, z małą garstką rycerstwa rozprasza pomorzan, którzy w lesie podczas polowania urządzili na niego zasadzkę.

MISTRZ.

(Dokończenie.)

Zwilkły oddalił wszystkich od pieca, na czeladź krzyknął, wołania, rozkazy się rozlegają. — Przystąpił mistrz do kotła, ludzie oddech wstrzymali, otworzył upust: szelest a wnet huk ogromny.

To spiż bieży do formy.

Forma, jakby żywa, jęczy i szeleści.

Ksiądz pleban, w chwili, gdy wielkie dzieło powstaje, otwarł złotą księgę i mówi:

«Błogosław, Panie, dziełom rąk naszych, owoc naszej pracy niech będzie chwałą imieniu Twemu».

Husarze opuścili miasto, mistrz Zwilkły pilnie czuwa nad swojem dziełem.

Wielka to była chwila, gdy czeladź kilofami rozbijała formę, w której kryła się tajemnica. Pękła gruba calizna wypalonej gliny, w słońcu wrześniowem spiż zabłysnął, wnet spadły reszty czeperów ceglanych.

— Wydarzył się! Wydarzył!

Powrozami spętano spiż, blokiem go czeladź podniosła na rusztowanie; praca teraz nowa, ciężka, żmudna, potem okrywa czoła. Pięciu ludzi metal piłuje, piszczy i gwiżdże pilnik, piekielna zaiste muzyka, przyzwyczajony snadź do niej mistrz Zwilkły, bo na stopniach rusztowania stoi spokojnie i mękę Pańską cyzeluje, litery poleruje i gładzi, równa kwiecie biegnące w obręczy i zdobi rysunkiem. Pot silny na czoło starca wystąpił...

Dziwny dzień! Upał wrześniowy, a taki niezwykły zawiał wiatr; dziki jakiś, wilgotny podmuch, przyniósł chłód jesieni.

Mistrz otarł czoło z potu.

— Co mi jest?

Nagle z sił opadł, pilniki i rylec wypuścił z ręki, zachwiał się i legł na ziemię. Ujęła go pod ręce czeladź i prowadzi do domu.

. . . .

W nocy zjawiła się gorączka. Czoło starca rozpalone, ręce drżą nerwowo, w gardle rzęzi. — Rzuca się niespokojnie po łożu, patrzy na otoczenie błędnemi oczyma, nie poznaje nikogo. Majaczy i dziwne rzeczy mówi.

— Ty mnie pochowasz! Twój głos mnie do grobu zawiedzie.

Choroba się ciężka rozwinęła, baby zielem wszelakiem leczą mistrza; w tajemnicy przed księdzem plebanem zawołano znachora, który czynił zamawiania. Prawie codzień wraca zimnica, wreszcie życie więdnie i gaśnie. A przecież, gdy gorączka minie, gdy przytomność wróci, mistrz mówi o swem ukochanem dziele, opowiada o swym majstersztyku, choć nikogo w izbie niema.

— Usłyszę twój głos i zasnę na wieki.

Posłał mistrz po czeladnika i pyta się:

— A dzwon nasz?

— Wspaniałe dzieło przez wieki chwalić będzie Pana.

— Gotowe-ż?

— Roboty szlifierskie skończone.

— Wnet powiesicie?

— W Chełmie pięć par wołów zamówiono, cieśle robią wóz, na którym pojedzie niezmierny ciężar.

— Kiedyż będzie na wieży?

— Kto to wie? Może za tydzień, może za dwa.

Rozpłakał się mistrz.

— Już cię nie usłyszę!

— Uspokój się, nie płacz, mistrzu.

— Nie usłyszę głosu jego!

— Bądź dobrej myśli. Bóg ci doda sił.

— Lada chwila przyjdzie zamknąć oczy.

Czeladnik milczał. — Widział zapadłe lica i zagasłe oczy, nie mógł mistrza pocieszyć, nie chciał kłamać.

— Co w świecie słychać? — zapytał się chory.

— Król Jan wyruszył na pogan.

— Niech-że go ręka Boża prowadzi!

Przytomność gaśnie, gorączka wraca. Niemaż zaprawdę nadziei.

Dzwon przewieziono na kołach żelaznych, wniesiono na wieżę; za dziesięć dni, na święty Michał, imieniny mistrza, ksiądz pleban nada mu jego chrzestne miano. Mistrz przeleżał zawieszenie dzwonu w gorączce, o Bożym świecie nie wie.

. . . .

Oczy otworzył. Słońce wrześniowe jasno świeci; przed oknami kościół i dzwonnica. Hałas jakiś dolatuje uszu mistrza.

. . . .

Na rynek przyleciał husarz. Tak leciał światem, że nie zdołał ze zbroi zmyć zaschłej krwi. Stanął na rynku i w tłum jakieś słowo rzucił. Słowo upadło w dusze, zawrzały, ludzie szaleją z radości. Tłum pędzi do ratusza, inni do kościoła, inni do plebana. Rzemieślnicy opuścili warsztaty, wszystko wyległo na miasto. Wre morze ludzkie. Dwóch rajców przypadło do dzwonnicy, ale zastali drzwi z tarcic zabite gwoździami; na rozkaz ich chwycono topory, drzwi wyrąbano, gromada bieży do dzwonu.

Miasto szaleje szczęściem bezmiernem. Przybiegł do kościoła ksiądz pleban, wystawił Najświętszy Sakrament, ludzie w kościele krzyżem leżą; za szczupłe mury świątyni dla wszystkich, tysiące ludzi wieńcem kościół otoczyło, zahuczały kotły, zagrały organy, głos ludu całego do nieba leci:

Te Deum laudamus,
Te Dominum confitemur,
Te aeternum Patrem omnis terra veneratur.

Chory mistrz podniósł się na łożu. Harmonia niebiańska ku niebu płynie, cicho zrazu; wtem rozdarł powietrze huk armatni, na ten znak wszystkie moździerze cechowe biją, wszystko co żyje i czuje, śle do Boga:

Te Deum laudamus!

A mistrz słucha.

Ozwał się dzwon. Nie żałobą, ale szczęściem niezmiernem, dzwon jego mówi, tryumf głosi. Tryumf wydzwaniają rycerskie pierścienie i radzieckie złote łańcuchy. Zdaje się mistrzowi, że słyszy dźwięk srebrnego talara, który do kotła wrzuciła sierota.

Wpadł czeladnik z czerwoną twarzą, z rozwichrzonym włosem, piersiami jak miechami robi.

— Co się stało? — zapytał mistrz.

— Chocim zdobyty! Jan III rozgromił pogany!

Z oczu mistrza chorego trysnęły łzy radości, opadł na posłanie i już nie przemówił.

Antoni Antecki.

Jak wygląda szczery Moskal?

Gdy car, drżący ze strachu przed zbuntowanem wojskiem i wzburzonym ludem, ogłosił konstytucyę — my zaraz powiedzieliśmy, że nie wierzymy ani carskiej konstytucyi, ani carskiej dobrej woli. Niedźwiedź się kurczy i wyje, gdy widzi kij, a wysuwa pazury i rzuca się z kłami, gdy kija niema. Tak samo jest w carstwie. Tam, gdy się boją, to rżą i trzy razy padają na kolana i trzy razy każdy Moskal się żegna i św. Mikołajowi

świeczkę świeci, a gdy tylko zobaczy, że już niema czego się bać, to znowu się wścieka, to znowu morduje, strzela i wiesza. Gdy się wyczerpały siły ludu i trzeba było walkę na chwilę przerwać, car i konstytucyę cofnął, i stan wojenny ogłosił, i znowu więzienie pełne, i znowu ludzi strzelają i tłuką i na Sybir wloką. — Co się tam dzisiaj dzieje, pozna czytelnik, przeczytawszy opis gwałtów kozackich w Kaliszu. — My tylko natomiast swoje zapatrywanie powtórzyć musimy, że nie można i nie należy ufać Moskalom nigdy, bo w nim zawsze siedzi niedźwiedź z pazurami i kłami.

W Petersburgu w ciągu ostatnich czterech tygodni aresztowano 3600 ludzi.

W Warszawie wszystkie więzienia przepełnione. Więźniowie śpią na gołej ziemi wśród robactwa, mrozu i gnoju.

W Odesie sąd wojenny nad żołnierzami, którzy nie chcieli jeść zupy z robakami i odmówili posłuszeństwa.

W Sebastopolu sąd wojenny skazuje na śmierć zbuntowanych majtków. W całem państwie skrzypią szubienice i świszczą kule. Pijane kozactwo rąbie na ulicach niewinnych mieszkańców, wydziera pieniądze i zegarki, kobietom obrywa uszy z kolczykami. — Oto tak wygląda szczery Moskal. Zbój i nic więcej.

Przytaczamy jeszcze list z Kalisza, aby jeszcze jaśniejszy był obraz, co się to dzieje pod panowaniem cara, choć on konstytucyę ogłosił.

Oto co nam piszą:

«Do miasta Turku pod Kaliszem przybyło wojsko dla utrzymania porządku. Zamiast pilnować porządku, zaczęli sołdaci napastować przechodniów na ulicy, wdzierać się do restauracyj, gdzie brało sobie bez pytania wódkę. Następnie wdzierali się sołdaci do mieszkań i bili spokojnych ludzi kolbami. Oczywiście ludność zaczęła się bronić przed najściem tej hordy. Przedewszystkiem zabrzmiała świstawka fabryczna w miejscowym młynie parowym, następnie zaalarmowano straż ogniową ochotniczą, która zjawiła się w uniformach, wreszcie uderzono w dzwony. W krótkim czasie kilka tysięcy ludzi zebrało się koło kościoła, gdzie żołdactwo najwięcej harcowało. Oficer, jak zwykle, nawoływał do rozejścia się, aby tem łatwiej wojsko mogło bezkarnie dalej gwałty popełniać. Na to straż ogniowa odpowiedziała, że sama utrzyma porządek, natomiast żądała usunięcia pijanego wojska.

Wtem zamieszkały w pobliżu urzędnik, Rosyanin, wystrzelił z okna w celu prowokacyjnym i to dało wojsku powód do dania kilka salw, naturalnie pod pozorem, jakoby pierwszy strzał urzędnika pochodził z tłumu.

Rzucono się do ucieczki na wszystkie strony, a ponieważ bramy domów były zamknięte, przychodziło to z trudnością. Ale niedość tego, bo i z przeciwległej strony wojsko zaczęło strzelać za uciekającymi, którzy w ten sposób znaleźli się między dwoma ogniami. W rezultacie okazało się dwóch zabitych i 15 rannych.

Nazajutrz przybyli dragoni z Kalisza i zaczęły się aresztowania, które się odbywały w sposób wprost dziki. Aresztowano p. Kubackiego, którego bez litości bito kolbami, dalej p. Waberskiego, właściciela fabryki i p. Zieleńskiego, właściciela sklepu. Tych dwóch ostatnich zabrano z restauracyi, przyczem bito ich kolbami. Oddano ich w ręce patrolu ze słowami: «Róbcie z nimi, co wam się podoba». Patrol tak zachęcony wlókł ich wśród ciągłego bicia do pewnej stajni, gdzie dzicz biła ich do tego stopnia, że się na nogach już trzymać nie mogli. Następnie natrząsali się z nich, żądając, aby pobici salutowali przed żołdakami po wojskowemu.

Ale niedość tego. Ustawiono na krańcach miasta dzikich żołdaków, którzy bili każdego przechodzącego, a ruch był wielki, bo był to dzień targowy, więc dużo włościan jechało z produktami do miasta. Bito literalnie każdego, kto im pod ręce wpadł, i nie puszczono ofiary prędzej, aż krew się ukazała. Wielu włościan uciekało z powrotem przez pola, pozostawiając konie i wozy z dobytkiem.

Żołdactwo wdzierało się do szynków i rzeźników, gdzie obżerało się kiełbasami i napychało sobie niemi kieszenie.

Dwieście kilometrów na godzinę.

(Dokończenie).

Elektryczność, jako siła pociągowa, jest kosztowniejszą, aniżeli para, więc i nowa komunicya wypadałaby znacznie drożej od dzisiejszej, Ale ten wzgląd nie może decydować w epoce. kiedy czas staje się coraz droższym, skutkiem coraz większej wydajności pracy ludzkiej. Prędzej więc, czy później znajdziemy się w posiadaniu kolei, na których pociągi będą robiły nie po 75, jak dziś, ale po 200 klm. na godzinę! Wprawdzie przez dłuższy szereg lat linie te będą służyły tylko dla tych, którym bardzo zależy, żeby jak najprędzej przejechać z jednego miasta do drugiego, a więc dla ludzi, zajmujących się przemysłem, handlem, dla spieszących się skutkiem czyjejś choroby i t. p.; pozostali będą jeszcze długo jeździli zwyczajnemi parowemi lokomotywami.

Nowe linie będą powstawały pomiędzy najważniejszemi centrami i połączą najprzód stolice europejskie i sąsiadujące ze sobą okręgi przemysłowe, potem dopiero siatka ich stopniowo się rozszerzy. Stary sposób pozostanie niezawodnie przez dłuższy czas stosowany do popędzenia pociągów towarowych, przy których nie szybkość, ale taniość transportu odgrywa rolę decydującą.

Co do lokomotyw elektrycznych, to największa z nich wyszła także z rąk amerykańskich. Obsługuje ona pociągi w Nowym Jorku, na centralnej drodze. Jestto najsilniejsza lokomotywa na świecie, służąca do ruchu osobowego.

Lokomotywa, o której mówimy, posiada cztery osi motorowe i dwie luźne, z przodu i z tyłu. — Wszystkie są tak urządzone, że jazda nawet na dużych krzywiznach nie nastręcza przeszkody. Całość, nie wyglądająca, należy tu zaznaczyć, bardzo estetycznie, mierzy 11 m. długości.

Nowa lokomotywa porusza lżejsze pociągi z szybkością 120 klm. na godzinę.

Maluczko więc, a będziemy pędzili dwa razy prędzej, aniżeli w dzisiejszych pociągach «błyskawicznych», niesłusznie noszących to miano. Błyskawicznemi naprawdę będą pociągi elektryczne,

raz dla swojej szybkości a powtóre: że popędzać je będzie ta sama potężna siła przyrody, która zapala błyskawice na niebie burzliwem i razi ziemię piorunem.

Krzywdy i nadużycia.

Chciwość urzędu podatkowego w Wieliczce. Otrzymujemy następujące zażalenie: Przez 15 lat miałem sklepik w Biskupicach, pow. Wieliczka. Dnia 4 listopada 1904 odsprzedałem ten sklep Franciszkowi Michalikowi i zaraz z rodziną wyjechałem do Krakowa. Od sklepiku podatki wymierzone zawsze rzetelnie płaciłem.

Po przeprowadzonej sprzedaży sklepika, pojechaliśmy z Michalikiem do Wieliczki, celem zgłoszenia w c. k. starostwie o dokonanej zamianie. Michalikowi wydało starostwo kartę przemysłową i od 1 stycznia 1905 r. wymierzono mu podatek, który zapłacił.

Ku mojemu zdziwieniu mnie także nadesłało starostwo wielickie nakaz płatniczy za I-sze półrocze 1905 r. Przeciw temu nakazowi wniosłem rekurs do c. k. starostwa w Wieliczce z równoczesnem zawiadomieniem, że od 4 listopada 1904 żadnego przedsiębiorstwa w Biskupicach nie prowadzę i nie przypuszczam, żeby c. k. starostwo pobierało podatek podwójny od jednego i tego samego sklepiku. Nic to jednak nie pomogło, bo oto otrzymałem za pośrednictwem krakowskiego magistratu bilet egzekucyjny, aby podatek od sklepu w Biskupicach zapłacić.

Nie mogę sobie zdać sprawy z takiego postępowania, postanowiłem tego podatku nie płacić i udać się tylko pod opiekę i radę Pana Doktora, co dalej mam czynić. *Jan Trzewiczek*, ekspedyent Związku handlowego Kółek roln.

Z Rosyi.

Rewolucya na Kaukazie. Z Tyflisu donoszą: Przyszło tu do krwawych walk ulicznych. Wielu kozaków zabito bombami. Domy wielu rewolucyonistów ostrzeliwała artylerya. Jak słychać, Armeńczycy w Elizawetpolu urządzili rzeź Muzułmanów.

Pewien wyższy urzędnik, który przybył z Tyflisu, opisuje sytuacyę na Kaukazie w barwach najczarniejszych. Kaukaz znajduje się zupełnie w rękach rewolucyonistów. Władze nie funkcyonują, a wojsko jest bezsilne, ponieważ cała ludność jest doskonale uzbrojona. Ośm miast zniszczonych. Wśród anarchii szczególnie ucierpiało: Tyflis, Baku, Eriwan, Szusza, Kutais i Elizawetpol. Kolej władykaukazka znajduje się w rękach rewolucyonistów. Od 26 listopada Tyflis jest pozbawiony listów, gazet i telegramów.

Informator ów jest przekonany, że na Kaukazie wybuchnie ogólne powstanie i Rosya będzie musiała Kaukaz na nowo zdobywać. Wiadomość, że generał Miszczenko został zamianowany namiestnikiem Kaukazu, zdaje się być prawdziwą.

Bunt wojsk syberyjskich. Donoszą z Nagasaki, że nadeszły tam z Syberyi niepokojące wiadomości. Zdaje się, że prawdopodobnie jest powstanie w Syberyi. — W Irkucku stoczyli kozacy krwawe walki ze zbuntowanem wojskiem. Kilkuset żołnierzy zginęło. Zwłoki wrzucono do jeziora Bajkalskiego.

Stracenie rewolucyonistów. Z Moskwy donoszą o straceniu 18 rewolucyonistów, między tymi niemieckiego poddanego, właściciela przędzalni Schmidta.

Walka o kolej. Car upoważnił ministra wojny do podjęcia wielkiej wyprawy wojskowej, celem odzyskania kolei transsyberyjskiej. Kolej ta znajduje się obecnie zupełnie w rękach zbuntowanych żołnierzy w armii mandżurskiej. Wracając tą koleją, żołnierze ci wysiadają po drodze i rabują wszystkie miejscowości wzdłuż szlaku kolejowego, dopuszczając się przytem najokropniejszych zbrodni i okrucieństw. Wśród niebezpieczeństw i trudów ulegli oni zupełnemu zdziczeniu. W kołach wojskowych obawiają się, że odzyskanie tej kolei i poskromienie buntowników będzie zadaniem bardzo trudnem.

Rewizye domowe w Moskwie i Petersburgu są dalej na porządku dziennym. Liczba uwięzionych jest ogromna. Przywódcy rewolucyonistów stawiani bywają przed sądy doraźne i zaraz po wydaniu wyroków traceni. Wolność prasy istnieje tylko na papierze, cała prasa radykalna zawieszona. W radykalnych redakcyach odbywają się ciągłe rewizye. W redakcyi pisma «Syn Otieczestwa» skonfiskowano manuskrypta, listy redakcyjne i pieniądze. Na przedstawienie syna wydawcy, że są to pieniądze na strejkujących, odpowiedziano: Niechaj się pan uda z zażaleniem do «swego rządu» (rady deputowanych robotniczych). W redakcyi «Russk. Wiedomosti», organie profesorów i ziemców skonfiskowano 67 tysięcy rubli, zebranych dla głodnych robotników. Skutkiem represyi żywioły chwiejne przechodzą na stronę reakcyi.

Kronika i rozmaitości.

Nowy sprzedawczyk. Równocześnie ze stratą Kotowiecka spadła na społeczeństwo Wielkopolskie inna jeszcze tego rodzaju klęska. Właściciel Mielżyna, w powiecie witkowskim. w okolicy Gniezna, niejaki Dobrogojski sprzedał majatek ten, obejmujący około 1000 mórg, dobrowolnie komisyi kolonizacyjnej. Czyn to tem sromotniejszy, ponieważ Dobrowolski dopuścił się go bez potrzeby, jedynie z chciwości. Cała prasa poznańska potępia nowego sprzedawczyka z wielkiem oburzeniem i wyraża mu najwyższą pogardą. — Dla takich łotrów pogarda za mało.

Kradzieże broni w armii niemieckiej. Z Poznania donoszą w sprawie kradzieży wojskowych, co następuje: U handlarza Behrenda podczas rewizyi znaleziono ogromny skład amunicyi i broni, a między innemi karabiny najnowszego systemu. Wykryta jednocześnie korespondencya usprawiedliwiła również podejrzenie szpiegostwa. Aresztowano cały szereg podoficerów w Poznaniu, Królewcu, Grudziądzu, Inowrocławiu i t. d. Okazuje się, że karabiny kradziono z arsenałów miast W. Ks. Poznańskiego, Prus zachodnich, a nawet w Metzu, Monachjum i Berlinie.

Ks. biskup wileński, Roop wystosował odpowiedź na niektóre ustępy listu Ojca św. do biskupów polskich i w najbliższym czasie prześle ją do Rzymu. Odpowiedź, zredago-

wana w języku łacińskim, omawia mylne informacye, udzielone Watykanowi.

Dobrze się stało, że to biskup sam poczuł się do obowiązku przedłożyć Ojcu św., jak go fałszywie na naszą krzywdę poinformowano.

Jeszcze kolia hr. Borkowskiej. Przed sądem karnym w Krakowie, pod przewodnictwem radcy dra Trzaskowskiego, toczyła się rozprawa przeciw Józefowi Pilawskiemu, zasądzonemu na 6 lat więzienia za kradzież kolii hr. Borkowskiej. Przed kilku miesiącami Pilawski, celem wzmocnienia swojego procesu, zeznał w Wiśniczu, że nie on popełnił tę kradzież, lecz nie żyjący już nadkonduktor Lachmitt i były konduktor, obecnie więzień w Wiśniczu, Stanisław Skrzyszowski, a on, Pilawski, tylko pośredniczył w sprzedaży kolii. Ponowne śledztwo sądowe w tej sprawie stwierdziło jednak, że kolii nie skradł ani Lachnitt, ani Skrzyszewski, a Pilawski, oskarżając ich, popełnił oszczerstwo. Pilawski w więzieniu namawiał spółwięźniów, by zeznali, że przed nimi Skrzyszowski przyznał się do kradzieży kolii.

Prokuratorya państwa, zastępowana na rozprawie przez radcę dra Obtułowicza, oskarżyła więc Józefa Pilawskiego o zbrodnię oszczerstwa, a trybunał po rozprawie skazał go na 1 rok ciężkiego więzienia, co razem z poprzednim wyrokiem w głośnym procesie kolejarzy wyniesie 7 lat więzienia. Pilawski, twierdząc do końca, że jest niewinny, wyroku nie przyjął i zgłosił zażalenie nieważności.

W Starym Sączu zmarł w 87 roku życia Józef Pasiut, b. radny i obywatel tamtejszy, który prawością swego charakteru zjednał sobie sympatyę całego miasta. Zmarły obchodził przed 7 laty jubileusz złotego wesela; pozostawił bardzo liczną rodzinę, bo 49 wnuków i 28 prawnuków.

Kradzieże kolejowe. Od dłuższego czasu słychać znowu o częstych kradzieżach kolejowych. Złodzieje zakradają się do wagonów pociągów towarowych i kradną towary w sposób niesłychanie śmiały. Onegdaj aresztowano w Słotwinie dwóch takich specyalistów, mianowicie niejakiego Lusinę z Ciężkowic i Michała Słowika z Bieżanowa, potem zaś aresztowała podgórska policya na dworcu w Płaszowie niebezpiecznego złodzieja kieszonkowego, Józefa Malutę, w chwili, gdy zakradł się do wagonu. Schwytanego, który udawał pijanego, odprowadzono do aresztów policyjnych.

Bandytyzm w Warszawie. Dnia 12 b. m. o godzinie 8 wieczorem, do mieszkania Kazimierza Schiellego, współwłaściciela browaru, weszło 6 młodych bandytów, i z wyglądu i z mowy najwidoczniej żydów rosyjskich. Młodzieńcy, z których najstarszy mógł liczyć lat dwadzieścia kilka, a najmłodszy około 17, przedstawili się jako członkowie międzynarodowego związku anarchistycznego i kazali sobie wypłacić 2 tysiące rubli. W pokoju znajdował się oprócz p. Kazimierza Schiellego, bratanek jego p. Edward Schielle, obaj atoli nic zrobić nie mogli, gdyż przybyli obstawili wszystkie drzwi i okna, jeden z nich stanął u telefonu, a wszyscy trzymali rewolwery w ręku. P. Kazimierz Schielle, zagrożony utratą życia, odparł, że pieniędzy u siebie nie trzyma, na co bandyci odpowiedzieli mu, że jeżeli tak jest istotnie, w takim razie należy polecić kasyerowi w sąsiednim kantorze, aby wypłacił sumę powyższą, i w tym celu napisać asygnatę, z którą uda się bratanek p. K. Schiellego z trzema przybyłymi.

Nie było rady. P. K. Schielle zmuszony był wypisać asygnatę do kasy na żądaną sumę, i za chwilę do sąsiedniego kantoru poszedł bratanek szefa firmy pod konwojem trzech uzbrojonych rabusiów, gdy pozostali trzej pilnowali p. K. Schiellego. W kantorze o tej porze osób było niewiele, a właściwie czynnym był tylko jeden kasyer, do którego zwrócił się po wypłatę najmłodszy z bandy, gdy inny stanął w środku pokoju z rewolwerem w pogotowiu, pilnując okien i telefonu, trzeci zaś został za proglem przy wejściu. Nie przewidzieli wszakże, że są jeszcze jedne drzwi od wewnątrz kantoru, któremi najniespodziewaniej wszedł długoletni pracownik firmy, ekspedyent, p. Kazim. Kosiarski. Stanął on na progu, w mgnieniu oka zoryentował się w sytuacyi i, nie namyślając się, dobył błyskawicznym ruchem rewolwer z kieszeni, zmierzył się i strzelił do łotra, stojącego na środku kantoru.

Raniony kulą w piersi, napastnik runął na ziemię. Drugi strzał p. Kosiarski skierował do bandyty, stojącego u kasy już z pieniądzmi w ręku. Ten padł trupem na miejscu. Reszta zaś anarchistów, a właściwie zwykłych bandytów, na odgłos strzałów, uciekła. Wezwana policya przewiozła ranionego do cyrkułu wolskiego, gdzie lekarz pogotowia stwierdził, iż kula ugrzęzła w piersiach. — Mimo to raniony nie stracił ani przytomności, ani fantazyi i nazwiska swojego wyjaśnić nie chce. Okazuje on jakiś czarny papier, mówiąc, że to jest jego legitymacya. Przy zabitym również żadnych dowodów nie znaleziono.

Zamach na pociąg. Z Rygi piszą: Banda rewolucyonistów wykonała zamach na pociąg, wiozący pieniądze. Dwa mosty i kilka wagonów zniszczonych. Lokomotywa się wykoleiła. Na miejsce napadu przybyło jednak rychło wojsko. Wywiązała się walka, w której 9 osób zginęło, a 20 odniosło rany.

Zapomogi dla żydów. Jak donosi pewne londyjskie czasopismo, dom bankowy Rothschilda otrzymał 1000 funtów szterlingów, które zebrano w Kairze dla żydowskich ofiar pogromów w Rosyi. Wymieniona firma otrzymała dotąd na powyższy cel 354.600 funtów szterlingów. Obok wielkich sum, które napłynęły z Niemiec, Austryi i Francyi, zebrano 600 tysięcy funtów szterlingów, to jest około 7 milionów koron. Tak to żydzi ratują swoich.

Podczas zaburzeń w Moskwie wszystkie dworce kolejowe, z wyjątkiem Mikołajewskiego, były w ręku rewolucyonistów; aby i na tym dworcu przeciąć komunikacyę, puszczono całą siłą pary w kierunku dworca pociąg z dwoma wagonami dynamitu, który, w razie eksplozyi, zniszczyłby przynajmniej pół Moskwy. Dowiedziano się o tem jeszcze na czas. Równolegle więc z tym pociągiem wysłano pociąg wojskowy, z którego żołnierze strzelali do lokomotywy tamtego pociągu na przestrzeni kilku kilometrów, aby ją zniszczyć, a przez to pociąg zatrzymać. Komenda wojskowa, która tam się znajdowała, szła na śmierć niewątpliwą. Na szczęście udało się lokomotywę rozbić, przyczem żadna iskierka nie dostała się do wagonów z dynamitem.

Z obawy przed służbą wojskową. Z Tunisu w Afryce telegrafują: Sąd wojenny skazał żołnierza oddziału karnego Pappa na ośm lat więzienia. Papp pewnemu innemu żołnierzowi, który celem uwolnienia sie od wojska, sam sobie wykłuł jedno oko, na prośbę jego wykłuł drugie oko.

Zajmująca operacya. Jak donosi „Politik“ na klinice chirurgicznej uniwersytetu czeskiego w Pradze, profesor dr Kukula, dokonał operacyi na zrośniętych z sobą siostrach, Józefie i Rozalii Błażek, rozdzieliwszy je szczęśliwie. Na drugi dzień przedsięwziął dr Kukula na Rozalii Błażek drugą samoistną operacyę. Temperatura Józefy Błażek jest o 0·6° niższą, niż u jej siostry, z czego wnoszą lekarze, że organizmy obu sióstr zupełnie samoistne funkcyonowały. Godnem uwagi jest fakt, że przed kilku laty Rozalia chorowała na tyfus i odrę, gdy siostra jej była zdrową.

Straszna podróż. Okręt żaglowy „Celtic Monarch“, który wypłynął ze Swansea i niedawno zawinął do San Francisco (w Ameryce), odbył straszną podróż. Przez 74 dni okręt był zdany na łaskę burz i fal, skutkiem czego doznał znacznych uszkodzeń. Liny i żagle były zamarznięte, a pokład pokrywała gruba na kilka stóp warstwa zamarzniętego

śniegu. Podczas burzy w pobliżu Staten Island statkiem z taką gwałtownością miotały fale, że majtek Philley, nie mogąc się utrzymać na maszcie, spadł z wysokości 60 stóp na pokład i zabił się. Koło przylądka Horn pływające góry lodowe otoczyły okręt, grożąc mu zgnieceniem, a równocześnie skutkiem sąsiedztwa takiej masy lodów na okręcie panowały silne mrozy. Załoga trzymała się dzielnie i zdołała okręt wydostać z tej matni.

Zjedzony przez Murzynów. Jak donoszą z Brukseli, dr Stowart, uczestnik ekspedycyi, która wyruszyła do południowej Afryki, został przez tubylców schwytany i zjedzony. Wypadek ten zdarzył się w okolicy, odległej o dwa dni marszu od Calabaru, stolicy kolonii.

Ostatnie wiadomości.

Rada państwa zbiera się tego miesiąca i ma zająć się nową ustawą wyborczą.

W Warszawie zaaresztowano 11 żydów-socyalistów, naczelników partyi żydowskiej, nazwiskiem «Bund». Przy wszystkich aresztowanych znaleziono rewolwery.

Demonstracya za powszechnem prawem głosowania w Paryżu. Piszą nam z Paryża: Obywatele austryaccy wszelkich narodowości zamieszkali w Paryżu, urządzają 4 lutego b. r. wielkie zebranie manifestacyjne za powszechnem, równem i tajnem prawem głosowania. Mowcy wszelkich narodowości przemawiać będą w języku ojczystym. Polaków reprezentować będzie delegat stowarzyszenia robotników «Pracujących Polaków w Paryżu», oraz delegat «Związku postępowej młodzieży szkolnej.

Wiedeń. «Die Zeit» donosi z Budapesztu, że wkrótce powołane będą do Wiednia nowe osobistości w sprawie przesilenia na Węgrzech.

Złożenie z urzędu biskupa. Do ks. Bubicsa, biskupa w Koszycach na Węgrzech, przybył niedawno radca ministerstwa oświaty, Tost, ażeby przeprowadzić ostateczne śledztwo w sprawie finansowej gospodarki biskupa. Wynik śledziwa był tak ujemny, że rząd węgierski wezwał biskupa Bubicsa, ażeby długi swoje w kwocie 96 tysięcy koron jak najprędzej spłacił, zrzekł się stolicy biskupiej i oddał rządy w ręce koadjutora. Biskup Bubics opierał się z początku, dowodząc, że na pokrycie długu ma dobra ziemskie w Turolu, wartości 200 tysięcy koron, a do zrzeczenia się godności biskupa nie widzi powodu, jest bowiem, mimo podeszłego wieku, jeszcze zdolnym do pracy. Delegat rządu oświadczył jednakże stanowczo, że biskup musi ustąpić i ks. Bubics, skutkiem tej presyi, zrzekł się swojej dyecezyi.

Pensa. Komendant 78 p. p., generał-porucznik Lisowski, został na ulicy trzema strzałami rewolwerowemi zabity. Sprawca zamachu zbiegł.

Ryga. Niepokoje w Kurlandyi trwają dalej. Znowu spalono w okolicy kilka dworów. Przywódcę Łotyszów, Nosika, stracono.

Odessa. W ostatnich dniach uwięziono tu bardzo dużo żydów i to głównie z tej przyczyny, że z bronią w ręku odpierali napady Chuliganów.

Z Moskwy donoszą: Ze 120 tysięcy osób uprawnionych tu do wyboru posłów do «Dumy», zapisano w listy wyborcze zaledwie 4000! W gminach wiejskich chłopi zachowują się zupełnie biernie wobec wyborów.

Odessa. Mimo proklamowania stanu wojennego na Kaukazie, ruch rewolucyjny nie tylko się tam nie zmniejsza, lecz przeciwnie, powiększa. — Ziemie pod Czarnem morzem z miastami Soczi i Susza są w ręku powstańców. Koło Noworosyjska spotkano okręt, wiozący powstańcom broń i amunicyę. Ludność Gruzyi i Dagestanu wypędziła władze rosyjskie i ustanowiła własne. Powstaniem kieruje tam znana rodzina książęca Gerej-Satiew.

Pogrzebany w lawinie. Dwunastu słuchaczy teologii z Insbruka urządziło sobie wycieczkę w góry. — Na górze Stempeljoch spadła na nich lawina i porwała z sobą 7 uczestników wycieczki. Sześciu uratowało się, siódmego zaś, teologa Beckera, nie odnaleziono dotąd, chociaż na miejsce wypadku przybyli górale, żandarmi i 25 żołnierzy, celem odnalezienia zwłok.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. M. Zdebski. Towarzystwo Gizeli nie jest firmą oszukańczą, trzeba tylko uważać, aby agenci nie byli fałszywi, którzy nie mają upoważnienia od dyrekcyi. Radzimy jednak asekurować się w Towarzystwach asekuracyjnych polskich w Krakowie, bo te są nasze, więc poco obcym dawać pieniądze polskie.

P. W. Schendera. Za ogłoszenie jednorazowe będzie się należeć 1 kor.

P. S. Pruchniewicz, P. Wojnar i P. Zalewski. Prenumeratę otrzymaliśmy.

P. J. Łącki. Drugie półrocze roku 1905 było nie zapłacone, więc 2 kor. zostały zaciągnięte na rok przeszły. Prosimy o prenumeratę na rok 1906. Gazetę będziemy dalej Panu posyłać.

P. W. Szlosek. Prenumerata za drugie półrocze b. r. zapłacona, od p. Dymona nic się nie należy.

Właściciele: **Dr Michał Danielak i Ks. Andrzej Szponder.**
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Dr Michał Danielak.**

Popierajcie „Obronę Ludu“
i starajcie się jednać jej coraz więcej nowych Czytelników.

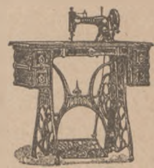
Administracya.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 16-go stycznia 1906 roku. Płacono za 100 klgr. netto Pszenica biała od 16·60 do 17·20; Pszenica czerwona i żółta od 16·60 do 17·10; Pszenica węgierska od — — do — —; Żyto krajowe od 12·80 do 14·30; Żyto węgierskie od — — do — —; Jęczmień na krupy od 13·20 do 13·60; Jęczmień browarny od 14·20 do 14·80; Owies z opłatą akcyzową od 13·90 do 15·30; Proso od 14·20 do 14·80; Tatarka od 14·40 do 14·80; Kukurudza od 14·— do 17·—; Groch od 18·50 do 25·50; Fasola od 27·— do 46·—; Wyka od 18·— do 19·—; Rzepak zimowy od 28·— do 28·50; Koniczyna nasienna czerwona od 90·— do 120·—; Koniczyna nasienna biała

od 100·— do 120·—; Tymotka od —·— do —·—; Esparsetta od 27·— do 28·—; Soczewica od 60·— do 80·—; Słoma od 3·80 do 4·20; Siano od 4·— do 5·40; Koniczyna pastewna od 6·— do 7·40; Ziemniaki od 2·40 do 3·20; Jagły od 28·— do 32·—; Jaja za kopę od 3·60 do 4·80; Masło za kilogram od 2·— do 2·30; masło za garniec od 7·— do 8·—; Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—; Okowita na 75° Tralesa za ektolitr od —·— do 160·—. Wszystko liczono w koronach.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcya żadnej odpowiedzialności.

OSTRZEŻENIE.



Doszło do mojej wiadomości, że agenci uwijający się z maszynami do szycia, rozsiewają następujące oszczerstwa o mojej firmie: jedni, że firma moja bankrutuje i tylko resztę maszyn wysprzedaje, drudzy, że pracują dla mojej filii w Krakowie, tym sposobem wyzyskują dobrą wiarę P. T. Publiczności. **Oświadczam stanowczo, że jedno i drugie jest blagą, agentów nie trzymam, jak również filii w Krakowie nie posiadam.** Trzymam maszyny tylko w najlepszym gatunku, sprzedaję je tanio i tem samem nie jestem w możności posługiwać się agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30 prc. prowizyi. 200 maszyn mam zawsze na składzie do wyboru. — **Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia i haftu Bentral-Bobbin. -- Tylko we Lwowie, hotel Zorża. — Proszę żądać cenników.**

Józef Iwanicki, mechanik i specyalista.



PODRÓŻ Z ANTWERPII DO AMERYKI i KANADY jest o 260 mil krótsza niż z innych portów.

P. CANON

ANTWERPIA (BELGIEN), Lange Herenthalsche Street 23.

Przeprawa pasażerów tylko pierwszo-klasowymi szybkimi okrętami pocztowymi do wszystkich części świata z Antwerpii prostą linią bez przesiadania się podczas jazdy morskiej.

Odjazd do **NOWEGO YORKU** i innych miejscowości północnej Ameryki każdej soboty.

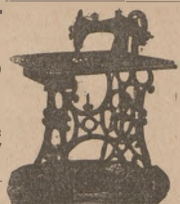
Odjazd do **KANADY** dwa do trzech razy miesięcznie.

Statki dla pasażerów są zaopatrzone w najnowsze przyrządy. — Lekarz i apteka znajduje się na każdym statku. — Opieka, jakoteż lekarstwa dla chorych pasażerów są bezpłatne. — Wikt podczas jazdy morskiej wyśmienity. — Usługa rzetelna.

Ważne dla rolników! Każdy mężczyzna z ukończonym 18-tym rokiem życia otrzymuje od rządu kanadyjskiego 113 morgów dobrej, urodzajnej ziemi d a r m o na własność.

Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. Pawłowskiego,



dawniej I. Iwanickiego,

w Krakowie, Rynek Główny L. 18

poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością. — **Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.**

Nie mając całych zgrai natrętnych ajentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 K taniej.

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec) sprzedaje bilety okrętowe **do Ameryki i Kanady** oraz bilety kolejowe amerykańskie i kanadyjskie.— **Podróż oceanem 7 i pół dnia.** Prospekty darmo i opłatnie.

Grunta do nabycia.

W Ameryce w stanie Virginia, gdzie są już kolonie polskie i słowiańskie, sprzedaje grunta z budynkami i bez, morg austryacki (jeden (Aker) 1600 sążni) sprzedaje od ∼ 7 dolarów aż do ∼ 15-tu, zależy od jakości ziemi i od miejscowości. Klimat we Virginii niewiele cieplejszy jak w środkowej Europie i dla Europejczyków bardzo zdrowy. Rodzą się tam wszelkie zboża i jarzyny, a także i winogrona udają się doskonale. Ktoby zechciał tam nabyć ziemi, niech pisze pod adresem:

JOHN JELINEK

1116 Pine Alley Braddock Pa, North America.



Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.